Nr. 187. Kraków, Piątek 17 Sierpnia 1888.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają* opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Ref*... **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Ma... trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane ... Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Hande... nie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** ... stracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pie... następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od ... drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (p... ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejsc... od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **napr...** przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We** ... Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agency... ników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyśl...** Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilecsko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wykupno prawa propinacyi.

IX.

Już po wydrukowaniu ostatniego naszego artykułu, otrzymaliśmy w dziennikach peszteńskich sprawozdanie o naradach, jakie się toczyły we wtorek w tamtejszem ministerstwie skarbu nad projektem wykupna propinacyi w Węgrzech. I tam bowiem istnieje propinacya pod nazwą „szynkarskiego regale“ i tam z powodu zaprowadzenia nowego opodatkowania spirytusu uznano potrzebę wykupna owego regale. Powołana przez p. Tiszę ankieta obradowała nad tym przedmiotem d. 14 b. m. i przyjęła w zasadzie rządowy projekt, który jeszcze w myśl uwag, w ankiecie poczynionych, będzie w niektórych szczegółach zmodyfikowany. Z projektem tym nie zaszkodzi się zapoznać, zwłaszcza że Węgrzy w rozwiązywaniu kwestyj ekonomicznych wyrobili sobie wiele zmysłu praktycznego i nie kierując się żadnemi doktrynami bardzo skutecznie nad ekonomicznym rozwojem kraju pracują. Prawda — że mają obszerniejsze ku temu pole i władzę większą, mają bowiem rząd własny, narodowy, odpowiedzialny własnej, krajowej władzy ustawodawczej, niekrępowanej obcemi ustawami.

Projekt p. Tiszy, w streszczeniu *Budap. Corr.* jest następujący:

Państwo wywłaszcza regale propinacyjne za wynagrodzeniem tych, którzy to prawo posiadają na podstawie dawnych dominikalnych uprawnień, na podstawie ustawy albo przywileju. Wywłaszczonym i wykupionym może być oprócz prawa także i budynek, jeżeli państwo uzna to koniecznem do wykonywania wyszynku.

Podstawą do obliczania wynagrodzenia ma być kwota dochodu, jaką prawo wyszynku dało w latach pięciu od d. 1 stycznia 1882, a to według opłacanego podatku. Na tej podstawie oblicza się ową sumę w ten sposób, że z dochodu tego potrąca się naprzód 20% na koszta administracyi, resztę zaś przyjmuje się w 20-krotnej wysokości, czyli według oprocentowania po 5 prc. Projekt dozwala jednak odstąpienia od cyfry, jaka z podatku wypada, a to w trzech wypadkach; 1) jeżeli wskutek błędnego rozporządzenia rządowego dochód z prawa tego został uszczuplony — 2) jeżeli uprawniony w celu uzyskania wyższego wynagrodzenia zrobił nieprawdziwą fasyę — 3) jeżeli prawo wyszynku w ciągu tych 5 lat było przez państwo wykupione.

Oznaczenie sumy wynagrodzenia następuje przez postępowanie ugodowe, prowadzone przez inspektora podatkowego. Jeżeli taki układ nie dojdzie do skutku, suma wynagrodzenia oznaczoną będzie w pierwszej instancyi przez osobną do tego wybraną komisyę, w drugiej i ostatniej przez ministra skarbu.

Jeżeliby z jakiegokolwiek powodu sporną była kwestya, komu należy się obliczone w ten sposób wynagrodzenie, rozstrzyga o tem na podstawie obowiązujących ustaw kompetentny sędzia.

Oznaczenie wynagrodzenia za te budynki, które ministerstwo skarbu uzna jako niezbędne do wykonywania prawa wyszynku, nastąpi w myśl ogólnej ustawy ekspropriacyjnej.

Wynagrodzenie wypłaconem będzie w pięcioprocentowych, w 70 latach spłacalnych a na okaziciela opiewających państwowych obligach indemnizacyjnych. Obligi gmin, fideikomisów, beneficyów duchownych albo innych korporacyj, mogą być w obieg puszczone tylko za zezwoleniem kompetentnej władzy. Póki obligi nie mogą być wydane, otrzymają uprawnieni, w miarę ich dochodu, kupony na rentę, któremi mogą także opłacać podatek.

Drugi projekt o sposobie wykonania wyszynku orzeka, że wyszynk od roku następnego począwszy staje się państwowem regale; skutkiem czego każdy, więc nie tylko szynkarze i właściciele gospód, ale także fabrykanci, kupcy, kawiarze, cukiernicy i winiarze mogą tylko za zezwoleniem władzy skarbowej szynkować i w drobnych ilościach sprzedawać napoje, i mają za to składać roczną opłatę, w stolicy od 50 do 500 złr. w innych miejscowościach według ludności i ruchu miejscowego od 10 do 100 złr., zaś przedsiębiorcy z bardzo małym obrotem także i niższą kwotę. Oprócz tego opłacać będzie każdy przedsiębiorca, według ilości sprzedanego napoju, pod tytułem podatku szynkarskiego od wina i piwa 1 złr. za hektolitr, od wódki zaś 15 złr. za hektolitr 100 stopniowego spirytusu. Wysokość opłat oznaczą osobne, ze znawców złożone komisye.

Pobór podatku szynkarskiego odbywa się w miastach zamkniętych w formie opłaty przy rogatce — zaś w miejscach otwartych w ten sposób, że się tu państwo z wykonującym prawo wyszynku na pewien czas układa co do wysokości podatku, albo że państwo oddaje pobór podatku tego w dzierżawę gminie lub innemu przedsiębiorcy, albo wreszcie we własnym zarządzie podatek pobiera.

Spirytus potrzebny do celów farmaceutycznych i przemysłowych zostaje od podatku tego wolnym.

Projekt nadaje następnie pewne korzyści wykonującym wyszynk właścicielom puszt, kolejom żelaznym, kasarniom, większym przedsiębiorcom budowniczym, wreszcie tym, którzy się dotąd wyszynkiem trudnili, albo posiadają odpowiednie do tego budynki.

Co do przestrzegania interesów policyjnych, sanitarnych i moralnych — przyznany jest w projekcie wpływ bardzo daleko sięgający władzom administracyjnym i gminom. Projekt zawiera postanowienie, że indywiduum, co do którego zachodzi obawa, żeby mogło nadużywać przemysłu szynkarskiego w celach, sprzecznych z publiczną moralnością, albo z bezpieczeństwem mienia — nie może otrzymać licencyi szynkarskiej, albo, gdyby ją posiadało, będzie mu ona odjętą.

Taka jest treść węgierskiego projektu. Różni on się od rządowego projektu dla Galicyi i dla Bukowiny tem, że nie przenosi na państwo prawa propinacyi, tak jak u nas byłoby ono na kraj przeniesione — ale z wyszynku czyni przemysł koncesyonowany za opłatą licencyi i zarazem za opłatą podatku szynkarskiego, obliczonego w stosunku do konsumcyi. To są źródła, z których skarb węgierski czerpać będzie środki pieniężne do spłaty obligów, jakie będą wydane.

Jeżeli zamiast „państwo“ powiemy „kraj“ — to projekt p. Tiszy zbliża się najbardziej do projektu bukowińskiego wicemarszałka p. Rotta, z tą tylko różnicą, że ten poprzestaje na samym podatku konsumcyjnym, gdy projekt węgierski ma oprócz tego opłaty za licencye.

Z Bukowiny i z Węgier — wrócimy w następnym artykule do Galicyi.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Akcya rozwinięta przez komitet włościański w powiecie jasielskim, bardzo życzliwie została przyjętą w dwóch lwowskich dziennikach — *Kuryerze Lwowskim* i *Dzienniku Polskim* — a to zarówno co do samej niezwykłej metody postępowania, jak i co do osoby kandydata komitetu włościańskiego, p. Wojciecha Biechońskiego, o którym oba wymienione dzienniki z wielkiem wyrażają się uznaniem. *Gazeta Narodowa* milczy o tej sprawie. *Przegląd* zajmuje to samo nieżyczliwe stanowisko co *Czas*, który nie raczy nawet ogłaszać przesyłanych mu, a bardzo umiarkowanych pism komitetu włościańskiego. W sprawie tej jak widzimy, bardzo wyraźnie zarysowuje się stanowisko naszego dziennikarstwa i główne w niem prądy. Prasa postępowa stanęła po stronie włościańskiego komitetu i jego kandydata — dzienniki dobrowolnie urzędowe wystąpiły stanowczo nieprzychlnie — *Gazeta Narodowa*, jak zwykle, dyplomatyzuje i zdeklarować się wyraźnie nie chce.

W Rudkach odbyło się zgromadzenie wyborców, które nie doprowadziło wprawdzie do pozytywnego rezultatu, bo nie odbyło się głosowanie próbne, nie ma zatem jeszcze stanowczo nominowanego kandydata. Wymieniono jednak nazwiska — i z przyjemnością zapisujemy, że są to nazwiska takie, iż ktorykolwiek z tych kandydatów wybrany będzie, powiat rudeński godnie i z pożytkiem dla kraju będzie w Sejmie reprezentowany. Kandydatem ruskim jest notaryusz z Komarna p. Łuszpiński, o którym już pisaliśmy, kandydatami polskimi są pp. Albin Rayski, prezes Rady powiatowej rudeńskiej i Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec. Obaj — spadkobiercy polityczni ś. p. Henryka Janki, obaj najbliżsi jego współpracownicy w obywatelskiej działalności, obaj tym samym co on, szlachetnego zakroju patryotyzmem i tą samą miłością wolności i postępu natchnieni. Wybór trudny — ale tem ułatwiony, że między dwoma polskimi kandydatami łatwo porozumienie nastąpi i niewątpliwie przeciw sobie stawać oni nie będą. Co do p. Łuszpińskiego, ze wszech stron zapewniają nas, że byłaby szkoda, gdyby nie wszedł do Sejmu — bo właśnie w klubie posłów ruskich mógłby on badzo dobrze działać. Szkoda — że powiat rudeński nie wybiera trzech posłów.

Ze Stanisławowa piszą do *Kuryera Lwowskiego*:

„W niedzielę (12 b. m.) sześciu tutejszych obywateli, trzech chrześcian i trzech izraelitów ukonstytuowawszy się jako deputacya wyborców udali się do tutejszego c. k. starosty z prośbą, by przyjął mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Stanisławowa, całkiem na seryo. Starosta odprawił ich z kwitkiem“.

Z przyjemnością zapisujemy ten obywatelski postępek p. starosty Jaegermana, o którym zresztą zaraz, jak tylko była mowa o jego kandydaturze, wyraziliśmy nadzieję, że tak postąpi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 sierpnia

(=) Miałem słuszność, odsełając kandydatów o mandat poselski ze Stanisławowa do c. k. starosty tamże, gdyż wyborcy stanisławowscy nawet dalej poszli, i przez deputacyę ofiarowali swój mandat samemu staroście p. Jaegermannowi, który jednak dał deputacyi odmowną odpowiedź. Wprawdzie deputacya ta nie była wybraną przez zgromadzenie wyborców, sam jednak fakt, że składała się ona z połowy chrześcian a z połowy żydów, dowodzi, że była to robota zakulisowa menerów tamtejszych, — że członkowie deputacyi nie byli samozwańcami. Połączywszy to wystąpienie służalcze z zachowaniem się wyborców na zgromadzeniu relacyjnem dr. Bilińskiego, czego naocznym byłem świadkiem, dochodzi się do bardzo niepochlebnej opinii o poziomie politycznym wyborców stanisławowskich, a co najmniej o ich przodownikach. Gdy takie miasto, jak Stanisławów daje taki gorszący przykład, zaprawdę przychodzi na myśl, czy nie mają ci słuszności, którzy sprzeciwiają się pomnożeniu liczby mandatów miejskich.

Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że dr. Biliński kandyduje w Stanisławowie, mimo uroczystych zapewnień, które nawet chciał złożyć pisemnie, że ubiegać się o mandat tam nie będzie. Nie przeszkadzało to jednak p. profesorowi napisać z pewnego „badu“ poufny list do swoich zwolenników, że mandat przyjmie. Dr. Zgórski, wezwany przez grono wyborców stanisławowskich do kandydowania, początkowo skłaniał się ku temu, dowiedziawszy się jednak o „lojalnym“ liście dra Bilińskiego, stanowczo odpowiedział, że nie kandyduje i mandatu nie przyjmie. Nie przeszkadzało to jednak *Kuryerowi Stanisławowskiemu* napaść na dra Zgórskiego, odmawiając mu wszelkich zasług. Na szczęście, napaść ta jest tak niedorzeczną, bałamutną i opartą na zupełnej nieznajomości rzeczy, że nawet nie wartoby o niej wspominać, gdyby nie ta okoliczność, że pismo to dobrze i sumiennie jest redagowanem i występuje śmiało w obronie postępu i wolności. Artykuł wzmiankowany wolimy więc uważać, jako „kukułcze jaje“.

Według najświeższych wiadomości Sejm zostanie zwołanym w pierwszej połowie września, mimo płaczu i narzekania *Czasu*, a stosownie do życzenia „krzykaczów“.

Jeszcze w czerwcu podobno doniosłem, że na żądanie p. ministra skarbu budynek czwartego gimnazyum stanąć ma na gruntach obok szkoły politechnicznej. Obecnie wiadomość ta nie ulega już wątpliwości.

W Żółkwi odbędzie się we wrześniu wielka uroczystość wojskowa. Konsystujący tam 11 pułk dragonów im. „cesarza Franciszka Józefa“ obchodzić będzie 200-letnią rocznicę istnienia swego sztandaru. Uroczystość ta ma się odbyć z nadzwyczajną paradą, wszyscy obecni tam dragoni wystąpią w takich samych mundurach, jakie pułk ten nosił w roku 1688, a którego właścicielem wówczas był hr. Heisslez v. Histerscheimb, generał kawaleryi. Obecny pułkownik p. Bordolo de Boreo wyjeżdża do Wiednia, imieniem całego pułku zaprosić cesarza, aby zechciał wziąć osobiście udział w tej niezwykłej uroczystości. Na pokrycie dość znacznych kosztów tego obchodu, oficerowie tego pułku już od 8 lat składają odpowiedni fundusz.

W rocznicę zniesienia tortury, warunkowe wyroki karne.

Koniec zeszłego stulecia bogatym jest w fakta, które świecą jako pochodnie postępu i zasługują, aby ludzkość cała ich rocznicę obchodziła jako zwycięztwo światła nad ciemnotą, wolności nad niewolą. Niestety blask ten przyćmiewają wielkie zbrodnie, popełniane równocześnie tak przez szermierzy światła jak i przez obrońców ciemności. Do najjaśniejszych świateł należy niewątpliwie zniesienie tortur, które w tym właśnie czasie bierze swój początek i rozrasta się.

Zbytecznem byłoby wywodzić jak barbarzyńskiem i wstrętnem, jak niedorzecznem i bezcelowem było wymuszanie przyznania lub zeznań zapomocą tortur. Wie o tem każdy, kto tę średniowieczną instytucyę poznał choćby tylko pobieżnie. Zniesienie tej instytucyi było dziełem prawdziwej chrześciańskiej miłości, prawdziwym tryumfem światła nad zaślepieniem fanatyzmu i przesądów.

W tem cywilizacyjnem dziele nie stanęła jednak Francya pierwsza do szeregu, choć słusznie uważamy ją za nauczycielkę wolności i postępu. Wyprzedził ją Fryderyk Wielki w 1740 i 1754, Saksonia w r. 1770 i Austrya w r. 1776. Polska również jedna z pierwszych zniosła tortury na sejmie warszawskim pod laską Mokronowskiego i Ogińskiego w r 1776.

Dopiero w dwanaście lat później zniesiono tortury we Francyi, a w roku obecnym obchodzi ona stuletnią rocznicę dekretu, usuwającego ten zabytek wstrętnego barbarzyństwa. Długo jeszcze błąkały się tortury po niektórych prawodawstwach, a dawny przesąd, jakoby przyznanie zbrodniarza stanowiło najsilniejszy dowód, zapalał sędziów żądzą wymuszenia przyznania i dawał powód do wymyślania w granicach ustawy mniej srogich ale dotkliwych tortur jak morzenie głodem, przesłuchiwanie trwające godziny, przesłuchiwanie w nocy i t. p. Od czasu zniesienia tortur po dzień dzisiejszy wieleż to postępu w ustawodawstwie karnem! Zniesienie kajdan, chłosty cielesnej, zmiana systemu więzień, jawność i skargowość postępowania, udział laików w sądach przysięgłych i sądach ławników, i tyle innych reform, które stały się powszechnemi. A jednak postęp na tem polu nie wypowiedział słów ostatnich. Spór o zniesienie kary śmierci nie został jeszcze rozstrzygnięty, a prawodawstwa karę śmierci nakładają nawet na polityczne przestępstwa System uwalniania od kary zbrodniarzy okazujących poprawę pod warunkiem dokończenia kary w razie popełnienia nowego przestępstwa nie stał się jeszcze powszechnym. I byłoby źle, gdyby drogi postępu zamknięte na zawsze nie dawały nadziei coraz silniejszego wykorzeniania zbrodni, coraz większej poprawy społeczeństwa

Jak gdyby na uczczenie wiekowej rocznicy zniesienia tortur w sąsiednim kraju, Belgia zaprowadza u siebie w tym roku właśnie instytucyę, która stanowi wielki postęp na polu prawodawstwa karnego i niewątpliwie znakomite przyniesie owoce. Jest-to instytucya warunkowych wyroków karnych Wiadomo, jak rozmaite są przyczyny zbrodni, a w wielu wypadkach nie moralny upadek, lecz głód, uniesie-

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

39 (Ciąg dalszy.)

— Ja wam, chamy, pokażę, kto ja taka! — krzyczała Franka, ja was nauczę wyższych szanować! Ja pani z panów! Ojciec mój w kancelaryi służył, dziadunio domy swoje miał, matka na fortepianie grała... Słyszycie? Ot, kto ja taka! Do Kluczkiewicza napiszę! A wiecie wy kto on taki? Adwokat! Wszystko jemu opiszę, a on was wszystkich za moje krzywdy na Sybir pozasyła! On pan, z panią żonaty, bogaty, wszyscy panowie przed nim czapki zdejmują i wszystkie sądy w garści trzyma i wszystko może! On brat, on za mną ujmie się... wszystkich was na Sybir ześle... wszystkich... wszystkich... do katorgi... na całe życie... żeby tu i nogi waszej nie było...

Tak wykrzykiwała, przechwałki i pogróżki grubemi wyrazami łajań i przekleństw przeplatając, pięściami wygrażała, a potem, przyciszała się na chwilę i z głuchem tylko warczeniem, po zżółkłej trawie podwórka pomiędzy niskiemi płotkami chodziła w kółko, w kółko, nieustannie... I wtedy właśnie najstraszniejszy miała pozór. W brudnej koszuli na plecach, tylko przykrytej dziurawą chustką, w różowym fartuchu, z nagiemi nogami a stopami w płytkie trzewiki obutemi, z czołem oblepionem mokrą płachtą, skurczona naprzód podana, gdy tak w kółko pod płotem chodziła i głucho warczała, podobną była do dzikiego zwierzęcia, które wściekłym gniewem i żądzą wolności opanowane, krąży dokoła prętów swojej klatki. Wyraźnie przytem rozróżnić było można wymawiane przez nią słowa:

— Kara Boska! Kara Boska! Kara Boska na mnie spadła za to, że sama siebie szanować nie umiałam i między chamów wlazłam! Ojciec i matka przewracają się w trumnach, na moją hańbę patrząc! Kara Boska! Kara Boska! Kara Boska na mnie za to, że sama siebie szanować nie umiałam!

A potem znowu, prostując się i do płota, z podwórkiem Koźluków graniczącego, przyskakując, ściśnięte pięści wyciągała i krzyczała:

— Chatę podpalę, dzieci poduszę, prom porąbię! Do Kluczkiewicza napiszę, do jednego mego pana napiszę, żeby na was krzywdy mojej poszukiwali, do turmy posadzili, na Sybir pozsyłali... Ja pani z panów, z panami znam się, wszystko mogę... i chatę wam z dymem puszczę... moja matka na fortepianie grała... ja ją z grobu wyciągnę... ja na was policyę i sędziów posprowadzam... ja pani z panów... Wszystkich was chamów zgubię!...

Teraz znowu, gdy suchą kibić swą prostowała, ramiona swe ze ściśniętemi pięśćmi w górę wyprężała, a piękne jej włosy, jak czarne, pobłyskujące węże, wiły się po jej plecach i piersiach,— oczy zaś wielkie, zapadłe z pod oblepiającej czoło mokrej szmaty płomienie i błyskawice ciskały, — wydawać się mogła bezprzytomną i rozszalałą warjatką. Ale ludziom, którzy patrzali na nią, wydawała się piekielnem nadprzyrodzonem zjawiskiem. To też, co raz większe osłupienie ich ogarniało i coraz większy lęk występował na ich twarze, szczególniej na twarze Ulany i Filipa, do których bezpośrednio zwracały się groźby jej i przekleństwa. A może sprawdzi się którekolwiek? A może ten jej Kluczkiewicz doprawdy wielkim jakim adwokatem jest i biedę na nich sprowadzi? Może cokolwiek z tego, co wygaduje, w zły moment wygada? Że sama zdolną była do podpalenia chaty, albo zaduszenia dziecka, o tem Koźlukowie w najmniejszej mierze nie wątpili. Stali tedy przerażeni, osłupiali, niemi, a w gromadce kobiet i mężczyzn, u wrót stojących, rozlegały się czasem stłumione chichoty, lecz daleko częściej zadziwione i przerażone szepty.

— *Kamedya!*

— Wiedźma!

— *Chfiksatka!*

— *Kab* ją do miasta zawieźć i do szpitala *chwarjatów* posadzić!

— Czy ten Pauluk Boga nie boi się, żeby taką w chacie trzymać...

Nikt przecież i nie chciał i nie śmiał zbliżyć się do niej z napomnieniem lub pogróżką. Nikt, prócz Awdoci, która długo i prędko powiekami mrugała, głową kiwała, ciche wykrzyki zgrozy wydawała, aż szybkim ruchem przeżegnała się i jak świeczka wyprostowana, z rękoma pod fartuch schowanemi, drobnym kroczkiem małą przestrzeń przebyła i na podwórko Pawła wszedłszy, drogę France zaszła.

— Franka, — łagodnym i poważnym głosem zaczęła, — słuchaj Franka! Tobie ktościś coś zrobił, ty oczarowana. Już teraz ja wiem, dla czego ty taka, i takiego ziółka tobie przyniosę, że jak napijesz się, od razu ciebie złe odstąpi. Już ja takie ziółka od *zroblenoho* mam i tobie dam. Pomogę, wyratuję! Tylko teraz przeżegnaj się, moja mileńka, przeżegnaj się... raz tylko przeżegnaj... a zobaczysz, że lżej ci stanie się... To tobie *zrobiono*... to na ciebie ktoś nieczystą siłę nasłał... przeżegnaj się!...

Franka łagodnej i proszącej mowy starej kobiety zrazu z gorączkową ciekawością zdawała się słuchać, ale wkrótce z przyśpieszonym oddechem i ściśniętemi pięściami do niej poskoczyła.

— Ty sama widźma! — krzyknęła, — co ty tu mnie czarami straszyć przyszła?...

— Ja widźma! — odkrzyknęła Awdocia, dla której srozszej nad tę obelgi być nie mogło. Lekarką była, ale nie wiedźmą, dobrze ludziom robić lubiła, ale robieniem zła brzydziła się jak śmiertelnym grzechem. Pierwszy raz w życiu wiedźmą nazwaną została i schwyciwszy się za głowę wielkim gniewem wybuchnęła.

— Ty sama z czartowskiego plemienia... — zakrzyczała.

— Ja pani z panów, a ty czartowska sługa... Precz! czego mnie w oczy wlazła... czarownica, chamka... precz! precz!

Dwie postacie niewieście zaszamotały się teraz u płota, dwa piskliwe głosy krzyczały tak, że już słów rozróżnić nie było można; Aleksy Mikuła, z gromadki u płotu stojącej, wyskoczył i na ratunek Awdoci pobiegł; za jego przykładem, choć nieco powolniej, posunęli się i inni.

— Związać ją i do szpitala *chwaryatów* odwieźć! — krzyczał Aleksy.

— Związać! zbić! w chacie zamknąć! po Pauluka posłać! — rozległy się wołania innych.

Ulana przed chatą swoją wciąż stojąc, drżąca jedną ręką u czoła i piersi znaki krzyża czyniła, drugą przygarniała cisnące się ku niej, przerażone dzieci, pośród których znajdował się i Chtawjan.

Wtem z za węgła chaty ukazał się Paweł. Ktoś go już nad rzeką był wynalazł, i o tem, co działo się, zawiadomił. Szedł prędko z czapką nizko na oczy zsuniętą z policzkami, jak ogień czerwonemi.

Na spotkanie mu poskoczyła Awdocia, ręce łamiąc i głośne skargi zawodząc, że Franka ją wiedźmą nazwała i wybiła, a pewnoby i zabiła, gdyby Aleksy i inni ludzie jej nie obronili. Paweł przyjaciółkę swą porywczym gestem usunął, dwóch mężczyzn, którzy na drodze mu stali odepchnął, i Frankę za ramię pochwyciwszy, ku chacie pociągnął. Wszystko to uczynił bez słowa, bez tchu prawie, z oczyma daszkiem czapki zasłoniętemi, i czerwonemi jak ogień policzkami.

Gdy razem z Franką we wnętrzu chaty zniknął, obecni w części rozeszli się, a w części na Koźlukowem podwórku pozostali i niby czegoś jeszcze oczekując, milczeli. Wśród tego milczenia, rozległ się z chaty Pawła wychodzący krzyk kobiecy i powtórzył się już nie kilka, jak przedtem, ale kilkanaście razy.

Potem wszystko zupełnie ucichło, ludzie rozeszli się do reszty, Koźlukowie nawet do codziennych robót swych poszli, czworo dzieci tylko swawolą i śmiechem dzwoniło u stóp cmentarnego borku, i żółty Kurta, wygrzewając się na bladem słońcu wrześniowem, od czasu do czasu poszczekiwał.

W bladem słońcu wrześniowem chata Pawła stała cicha, jak grób, z drzwiami z zewnątrz zamkniętemi, z oknem zawieszonem słomianą matą i drewnianym drągiem podpartem. Wewnątrz, w ciemnej izbie, Franka ogień w piecu rozniecała. Przed kilku minutami, Paweł, wychodząc ztąd, surowym i ciężko z piersi wychodzącym głosem przemówił:

— Ogień rozpal i strawę zgotuj, żeby mnie, jak z rzeki powrócę, zgotowana była. Kiedy nie będzie, znów wybiję!

Zaraz potem ciemność otoczyła Frankę, ale skurczona oniemiała, siedziała ona wśród niej na ziemi tylko minut kilka, potem zerwała się i prędko, śpiesznie ogień rozniecać zaczęła. Trzęsącemi się rękoma wrzucając do pieca polana i suche trzaski, urywanym, świszczącym szeptem mówiła:

— Zgotuję ja tobie strawę.. zobaczysz, jaka będzie smaczna! Wywdzięczę się ja tobie... Pokażę ja wam wszystkim... będziesz ty kontent z tej strawy, którą ja dziś zgotuję... będzie tobie dobrze po niej! Poczekaj! poczekaj! na tamtym już świecie chyba spróbujesz swoje chamskie kułaki na takie, jak ja, spuszczać!

(C. d. n.)

nie, lub lekkomyślność popycha do zbrodni. Natura nie zepsuta jeszcze poczuwa natychmiast skruchę i daje gwarancyę poprawy. Niestety nieubłagane prawo nie zna innego sposobu zmazania winy nad karę. Wieluż to jednak młodocianych przestępców kara więzienia zamiast poprawy uczy większego zepsucia? Wielu przestępców mimo poprawy piętno więzienia ściga przez całe życie, łamiąc wszelkie usiłowanie powrotu do cnoty? Nie brak też usiłowań złagodzenia tych skutków, a ludzie dobrej woli mają szerokie pole działania w tym kierunku.

Belgijska nowella karna wprowadza w tym celu, aby niezepsute umysły uchronić od skutków kary więzienia, środek nader prosty, a budzący tyle nadziei powodzenia. Nadaje ona sędziom władzę wydawania na przestępców, stawających po raz pierwszy przed sądem, jeżeli kara orzeczona na nich sześciu miesięcy nie przekracza, wyroków, które dopiero wtedy wykonane będą, gdyby w ciągu czasu w wyroku oznaczonego zasądzony popełnił jakieś inne przestępstwo.

Oznaczona kara nie będzie zatem wykonaną, a co więcej wyrok karny nie będzie pociągał za sobą żadnych skutków, jeżeli zasądzony przez czas w wyroku oznaczony nie popełnił żadnego przestępstwa. Gdyby jednak w czasie oznaczonym powtórnie przez sąd za winnego został uznanym, musi on odbywać wyrzeczoną nań karę.

Przestępca musi być zatem niekaranym, a kara nie może przenosić 6 miesięcy, aby mógł być wydanym wyrok warunkowy. Czas oznaczony do poprawy nie może przenosić pięciu lat.

Wydanie takiego wyroku nie jest jednak koniecznością, lecz zależy od uznania sędziego, który rozważy stopień winy, powody zbrodni, życie przeszłe, prawdziwość skruchy i prawdopodobieństwo poprawy. Wyrok orzeka jednak o winie, a tylko karę i skutki kary odracza, dając możność zmazania tej winy i uniknięcia tej kary przez rzeczywistą poprawę.

Kto takim wyrokiem skarany rzeczywiście się poprawił, nie popełniając żadnego nowego przestępstwa, uważanym będzie tak, jak gdyby nigdy przestępstwa nie popełnił. Pierwszy raz zatem nie kara, ale skrucha i poprawa będzie mazać popełnioną i uznaną winę. Przyszłość okaże owoce tej ustawy, zebrane w statystyczne daty. Lecz choćby one były najmniejsze, chociażby na stu skazanych takiemi wyrokami jeden tylko okazał poprawę, już ten jeden procent zyskany będzie wielką dla społeczeństwa korzyścią. Tych 99-ciu nie poprawiłoby z pewnością sześć miesięcy więzienia, a pozostawiona swoboda daje gwarancyę sprawiedliwości kary. Możemy więc pozazdrościć Belgii tej ustawy.

Oby u nas jaknajprędzej ten co z głodu wydarł bochenek chleba i raz pierwszy spotkał się z karzącą ręką sędziego, przestał się uczyć zepsucia w więzieniu, przepełnionem wyrzutkami społeczeństwa!

Sprawy krajowe.

(Zabezpieczenie budynków plebańskich).

Uchwalony przez Sejm w roku 1884 projekt ustawy o zabezpieczaniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia, nie otrzymał, jak wiadomo, sankcyi. Jako powód odmowy sankcyi podało ministerstwo wyznań i oświecenia tę okoliczność, iż rzeczony projekt obowiązywał także patrona do udziału w odnośnych wydatkach. Ponieważ zatem i publiczne patronaty miałyby być w ten sposób obciążone, administracya państwa zaś zasadniczo się uchyla od zabezpieczania budynków w jej zarządzie zostających, a w uchwalonym projekcie ustawy nie uwzględniono zastrzeżenia, uczynionego przez komisarza rządowego, przeto ministerstwo nie mogło tego projektu przedłożyć do sankcyi. Przytem jednak oznajmiło ministerstwo, że projekt ustawy, któryby zaprowadzał przymusowe zabezpieczenie budynków kościelnych i plebańskich od ognia z pominięciem konkurencyi patrona, a więc jedynie ze względu na interes innych czynników konkurencyjnych, nie natrafiłby na zarzuty ze strony ministerstwa.

O tem zdał Wydział krajowy sprawę Sejmowi w roku ubiegłym, a Sejm polecił przedłożyć sobie nowy projekt ustawy o przymusowem zabezpieczaniu budynków plebańskich i kościelnych od ognia z uwzględnieniem jednak uwag przez ministerstwo wyznań i oświecenia poczynionych.

Wywiązując się z tego polecenia, przedłoży Wydział krajowy w nadchodzącej sesyi sejmowej projekt ustawy, ułożony w myśl powyższych wskazówek. Według tego projektu powinien komitet parafialny, utworzony w myśl ustawy o konkurencyi kościelnej, budynki kościelne i plebańskie ubezpieczać bez przerwy od ognia w zakładzie asekuracyjnym. Wydatki na rzeczone ubezpieczenie mają być w ten sam sposób pokryte, jak koszta stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich. Jednakowoż rząd i fundusze w administracyi państwowej pozostające nie są obowiązane do przyczyniania się z jakiegokolwiek tytułu do tych wydatków i nie biorą też udziału w korzyściach z zabezpieczenia wynikających. Wynagrodzenie, uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, wpływa do funduszu konkurencyjnego i może być jedynie użyte na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

Wskutek artykułu p. t. „Sprawa biskupa Strossmajera", zamieszczonego we wtorkowym numerze naszego pisma, otrzymujemy następujące uwagi:

„Korespondent *N. Wiener Tagblat* ogłosił rozmowę swoją z prezesem akademii w Zagrzebiu dr. Rackim, uważanym za głównego doradcę biskupa Strossmajera, a znanym z panslawistycznych swoich sympatyj. Według korespondenta kanonik Racki oświadczył imieniem biskupa: „iż położenie katolików Rosyi wcale nie jest złem i że rząd rosyjski nikogo nie zmusza siłą do przyjmowania prawosławia, lub do wyrzeczenia się wiary katolickiej".

„Do słusznych uwag, jakie z tego powodu zamieściliście, dodać tylko trzeba wyraz zdumienia, iż pogląd taki wypowiedzieć mógł właśnie kanonik Racki, który niejednokrotnie jeździł do Rosyi i miał sposobność naocznie prawie przekonać się, jak wielka jest różnica między tem, co się w rosyjskich dziennikach czyta o „oswobodzeniu Słowian", a postępowaniem rządu rosyjskiego z ludem także słowiańskim w Polsce, na Litwie i Rusi — między urzędowemi frazesami o swobodzie wyznań, a postępowaniem z katolikami zwłaszcza zaś Unitami. Sam biskup Strossmajer możeby jeszcze mógł zasłaniać się nieświadomością istotnego stanu rzeczy w Rosyi — chociaż znać go powinien, skoro się temi sprawami zajmuje — tem większą jednak jest odpowiedzialność jego doradców, — a cóż dopiero, jeżeli ci uważani być muszą za najlepiej poinformowanych.

„Dr. kanonik Racki w bieżącym roku przez krakowską akademię umiejętności postawiony został w rzędzie kandydatów na członków akademii — z wydziału filologicznego. Potwierdzenie go w tej godności przez cesarza niebawem zapewne nastąpi. Z wybitnemi uczonymi polskimi ma on bliskie stosunki, to też istotnie zdumiewać się, trzeba, iż jemu właśnie tak nielicująca z godnością uczonego dostała się rola w politycznej panslawistycznej demonstracyi, urządzonej przez biskupa Strossmajera!!"

Z Węgier i Kroacyi.

Do *P. Lloyda* telegrafują z Zagrzebia, na podstawie jakoby najzupełniej kompetentnej, iż oświadczenia bana Khuen-Hedervary'ego w rozmowie z korespondentem *Budap. Hirlap*, zostały przez korespondenta sfałszowane i że ban nic więcej nie powiedział nad to, iż urząd, powierzony mu przez cesarza póty sprawować będzie, póki mu cesarz każe. Mimo to *Budap. Hirlap* utrzymuje kategorycznie, że całość rozmowy, we wszelkich jej szczegółach zupełnie jest autentyczna.

Organ biskupa Strossmajera, *Obsor*, donosi, że z pewnej strony (zapewne węgierskiej) wywierano nacisk na nuncyusza Galimbertiego, żeby wystąpił przeciw biskupowi z powodu znanego telegramu. Nuncyusz jednak miał odpowiedzieć, że usposobienie i przekonanie biskupa dostatecznie jest znane w całym świecie katolickim, że zatem nuncyatura nie ma powodu do zdawania raportu Watykanowi w sprawie owego telegramu. We wtorek przybył biskup do Zagrzebia. Redakcya *Obzoru* zapowiadała i przygotowywała z tego powodu demonstracyę, która jednak nie nastąpiła. Mała tylko garstka osobistych przyjaciół witała biskupa na dworcu.

Bank ziemski w Poznaniu.

W sprawie Banku ziemskiego usuniętą została szczęśliwie trudność, jaką wywołała rezygnacya całej poprzedniej Rady nadzorczej. Na walnem zebraniu, odbytem dnia 14 b. m. w Poznaniu, wybraną została nowa Rada nadzorcza, w której skład weszli: pp. Brzeski, Chełkowski, Kościelski, Lange, Moszczeński i Żółtowski. Drugą trudnością byłoby, czy dotychczasowi subskrybenci zgodzą się na to, ażeby z subskrybowanemi kwotami przystąpić do Banku o zmniejszonym kapitale. Trudność ta jest już także usnnięta, ze wszech stron bowiem nadchodzą pomyślne deklaracye. Że zaś ów zmniejszony kapitał jest już całkowicie subskrybowany, przeto rozpoczęciu czynności Banku nic już nie powinno stać na przeszkodzie. Wobec tego, iż niezależnie od Banku dr. Kalkstein z bardzo pomyślnym skutkiem rozwinął działalność parcelacyjną przez tworzenie spółek rolniczych — byłoby nadzwyczaj pożądanem, żeby Bank zużytkował pomysł i doświadczenie dra Kalksteina. Nie nasza rzecz wdawać się w szczegóły, w które zresztą wchodzą także kwestye osobiste — sądzimy jednak, że dotychczasowe powodzenie przemawia bardzo stanowczo za systemem dra Kalksteina.

Z uroczystości kijowskich.

Do rozmaitych mów, wygłoszonych w Kijowie przez przesławnych koryfeuszów panslawizmu rosyjskiego, dołączyć należy mowę prof. Kojałowicza, który nie mogąc osobiście przybyć do Kijowa na uroczystości jubileuszowe, przesłał w rękopisie mowę, którą zamieszcza w całości *Cerkownyj Wiestnik*. Mowa to charakterystyczna ze względu na dziwną i oryginalną historyozofię, jakiej się trzyma szanowny profesor. Przytaczamy tu najwybitniejszy ustęp z tej mowy:

„Środkiem ziemi słowiańsko-rosyjskiej długo był Kijów; następnie w cięższych czasach życia rosyjskiego znaczenie to otrzymała zadziwiająco praktyczna Moskwa, od której przeszło w kolejach dziejowych na rzecz Petersburga — dlaczego? na to nikt nie może udzielić zadawalniającej odpowiedzi, a zatem i nie może wierzyć, aby poprzedni stan nie mógł być przywróconym. Niech nam wolno będzie myśleć lub chociaż marzyć, że i dla rosyjskiego zogniskowania się nadejdzie czas kierunku wstecznego i wskrzeszenia tego, co było dobrem, życiowem i jedynie czasowo zaniechanem zostało. Może nadejść czas, że ognisko życia rosyjskiego przeniesie się napowrót do Moskwy. Pozwolimy sobie dalej na skromne marzenie, że kiedy zamiast Turcyi i Austryi będą same tylko państwa słowiańskie, potrzeba będzie przypomnieć sobie starą matkę miast rosyjskich Kijów i uznać go za centrum ziemi wszechsłowiańskiej".

Moltke i Waldersee.

Ustąpienie Moltkego ze stanowiska szefa generalnego sztabu sprawiło w prasie europejskiej silne wrażenie. Prawie wszystkie dzienniki zaznaczają w osobnych artykułach chwilę, w której miejsce osiwiałego wodza zajął młodszy generał, nie znany jeszcze tym, którzy z armią pruską mierzyli się na polach walki. Gen. Waldersee był zresztą już dawniej przeznaczonym na następcę Moltkego. W ciągu ostatniego roku wspominano o nim kilkakrotnie, bądź z powodu jego kościelno-konserwatywnych przekonań i stosunków z antisemitą Stoeckerem, bądź też z powodu jego przekonań, niezgodnych rzekomo z polityką ks. Bismarka, a skłaniających się, jak utrzymywano, do rozwikłania dzisiejszej sytuacyi z bronią w ręku. Przez jakiś czas obawiano się, że wojownicze jego usposobienie odbije się na postępowaniu zpowinowaconego z nim przez żonę młodego cesarza. Obecny szef sztabu nie dał jednak przyjaciołom pokoju żadnego powodu do żalów. Pod innym względem popierał Waldersee politykę żelaznego kanclerza. Jest on mianowicie wielkim zwolennikiem przymierza z Austryą.

Będąc w przeszłym roku na wielkich manewrach armii austryackiej, miał on dać jej potem w Berlinie najpochlebniejsze świadectwo.

Ustępujący szef sztabu był wojskowym z rodu i z wychowania.

Hellmut Karol Bernard hr. Moltke urodził się d. 26 października 1800 r. jako syn kapitana wojsk pruskich, który przeszedłszy do służby duńskiej dosłużył się generalstwa.

Pierwsze nauki pobierał w szkole kadetów w Kopenhadze i w 18 roku życia rozpoczął wojskową służbę w duńskiej armii, po czterech jednak latach porzucił ją i rozpoczął karyerę w służbie pruskiej jako podporucznik 8 go pułku piechoty. Odbywszy trzyletni kurs nauk w berlińskiej akademii wojskowej, użyty był do pomiaru kraju. Następnie został odkomenderowany do sztabu generalnego.

Dopiero w 35 roku życia został kapitanem i jako taki wybrał się w podróż do Turcyi, gdzie zwrócił na się uwagę sułtana Mahmuda II i wielkiego wezyra. Moltke brał udział bardzo wybitny przy reorganizacyi armii tureckiej. Odbywał z sułtanem podróże po kraju, fortyfikował Ruszczuk, Warnę, Sylistryę, Szumlę i Dardanelle, następnie zaś wysłany został do Azyi, gdzie przyjmował udział w kampanii przeciw Kurdom i Egipcya om.

Po śmierci Mahmuda w r. 1839 wrócił do Berlina, a przyłączony do sztabu IV korpusu armii, w r. 1842 doczekał się nareszcie szlif majorskich; pułkownikiem został dopiero w 51 roku życia.

W r. 1855 mianowany pierwszym adjutantem ks. Fryderyka Wilhelma, późniejszego cesarza Fryderyka III, zaś w r. 1859 generał porucznikiem i szefem jeneralnego sztabu, na czele którego obmyślił i wykonał trzy świetne kampanie, zostawiając następcy wiele gotowych wyliczeń na przyszłe.

Agitacya wyborcza w Berlinie.

W jednym z okręgów wyborczych miasta Berlina ma się odbyć 20 sierpnia uzupełniający wybór do parlamentu. Jako kandydat wystąpił tam socyalista Liebknecht. W odezwie do wyborców przyznaje on otwarcie, że jego wybór miałby większe znaczenie ze względu na ożywienie propagandy wyborczej, niż ze względu na korzyści, jakieby on mógł dla swego stronnictwa w parlamencie wywalczyć. „Czy klasa robocza — mówi on — pragnie uzyskać należące się jej prawa? Niechże w takim razie nabędzie potrzebnych do tego sił; bez siły nie ma praw".

Inne stronnictwa nie zgodziły się na popieranie wspólnego kandydata, tak więc wybór Liebknechta bardzo jest prawdopodobny. Gorące wezwanie do jedności, które przed kilku dniami ukazało się w *Nordd. Allg. Ztg* nie odniosło skutku. Dzienniki rządowe biadają zatem nad niezgodą w obozie ludzi porządku, przewidując, że w okręgu, liczącym 86 tysięcy wyborców, socyaliści, rozporządzający zaledwie 30 tysiącami głosów, przeprowadzą swego kandydata.

Z Francyi.

Jour. des Débats zastanawiając się nad przyczynami, które wpłynęły na uśmierzenie rozruchów ulicznych, wyraża się, jak następuje: „Cóż się zatem stało? W jaki sposób spokój nastąpił natychmiast po zaburzeniach ostatnich dni? Oto gabinet okazał jedynie pewne pozory energii, zamykając giełdę roboczą i objawiając chęć stłumienia burzliwych zgromadzeń. Wystarczyło to do ugaszenia zewnętrznych wybuchów, a robotnicy powrócili do pracowni, z których wywiedli ich poprzednio kierownicy ruchu. Ta oczywista zmiana nie zadziwia nas. Utrzymywaliśmy już pierwej, że agitacye były powierzchowne i nie sięgały w głąb. Ludność paryska czuje potrzebę pokoju i cichej pracy. Powtarzaliśmy bez ustanku, że manifestacye na giełdzie roboczej, mimo, iż twórcy ich występowali z taką pewnością siebie, nie dają rzeczywistego pojęcia o usposobieniu prawdziwego robotnika paryskiego. Czyż możemy jednak utrzymywać, że niebezpieczeństwo minęło na zawsze, że wypadki z ostatniego tygodnia nie zostawiły śladu w umysłach i że rząd może odwołać swe rozporządzenia? Doświadczenie dowiodło, jak łatwo było stłumić agitacyę, która, jak twierdzili przywódcy socyalistów, miała wszystko ogarnąć; ale na kilka dni przedtem widzieliśmy także, do jakiego stopnia umiało stronnictwo przewrotu skorzystać z rozmyślnej czy bezwiednej pobłażliwości rządu".

Porażka Włochów pod Massawą.

Wojsku włoskiemu nie szczęści się w Afryce. Jak donoszą telegramy, które zamieściliśmy w ostatnim numerze, udało się Abissyńczykom pokonać oddział włoski w pobliżu Massawy. Według nowszych doniesień główną winę tej porażki przypisują dowódzcy włoscy ludności okolicznej, która uwiadomiła nieprzyjaciela o ilości posiłkowych wojsk, towarzyszących oddziałowi włoskiemu, czyli tak zwanych Baszybożuków, a nadto połączyła się z nieprzyjacielem podczas bitwy. Ludność ta, zamieszkująca kraj Assaorti, szukała u Włochów pomocy. Naczelnik tego plemienia, nazwiskiem Debeb, przyłączył się nawet na czele 500 wojowników do armii włoskiej; gdy jednak Włosi opuścili Saati, cały ten oddziałek, złożony z krajowców, odłączył się od nich i przeszedł na stronę nieprzyjacielską.

Sprawa agentów emigracyjnych.

Od chwili zarządzonych przez władze rewizyj i aresztowań agentów emigracyi amerykańskiej, — pomimo iż policya powstrzymuje ciągle pragnących opuścić kraj włościan galicyjskich, oraz ludność z Bukowiny, Rumunii, Węgier i Rosyi, — ruch wychodźczy stał się o wiele mniejszym.

Nakłanianie do wychodźtwa w Galicyi przynajmniej odbywa się nie tak jawnie, to też z dniem każdym mniejszą jest liczba łatwowiernych, namówionych do wyjazdu. Zauważono, iż inną formę przybrały obecnie agitacye biur wywozowych w Hamburgu i Bremie. Zamiast agentów, żywem słowem, a często własną powierzchownością i akcesoryami, jak np. złote łańcuchy itp. działających na lud, aby przedstawić mu łatwość zarobkowania w Ameryce, krążą obecnie listy do włościan od krewnych niby i znajomych z Ameryki nadsyłane, znów w najcudowniejszych barwach opisujące pobyt ich w różnych stronach kraju, „w którym nie ma żandarmów i nie biorą do wojska."

Ten rodzaj agitacyi nie mniej jest niebezpiecznym od działalności agentów, gdyż najczęściej w liście znajdują się dokładne wskazówki, w jaki sposób uniknąć schwytania przed wyjazdem.

Obałamucony wieśniak po otrzymaniu takiego pisma usiłuje zazwyczaj sprzedać lub wydzierżawić grunt, a za otrzymane pieniądze, zwykle zostawiając rodzinę na pastwę nędzy i głodu, jedzie po własną zgubę.

W kilku powiatach, jak nas zapewniają, duchowieństwo parafialne wystąpiło z naukami z ambony, byłoby jednak pożądanem, aby nauki te jednocześnie i wszędzie zostały zarządzone.

Ruch wychodźczy największym bywa na wiosnę i w jesieni po ukończeniu żniw. Rozumnem słowem kapłanów dałoby się niezawodnie zapobiedz, jeżeli nie wyjazdowi wieśniaków, nad czem czuwają obecnie władze, — to przynajmniej wyzyskiwaniu ich przez czyhające na zakupno lub wydzierżawienie ziemi indywidua, najczęściej dobrze obeznane z całą machinacyą emigracyjną.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następnjącego sprostowania:

Korespondencya umieszczona w kronice *N. Reformy* nr. 184 zawiera całkiem nieprawdziwe twierdzenie, jakobym został suspendowanym, albowiem reskryptem JExc p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 lipca rb. l. 2938 zostałem po upływie niemal 42-letniej służby przeniesionym w stan spoczynku. *Robert Foedrich* emerytowany c. k. starosta.

Biała, 13 sierpnia 1888.

Z Montreal w Kanadzie otrzymał naczelny prezes Prus Zachodnich pismo ostrzegające przed agentami werbującymi lud do Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. W piśmie tem czytamy, że agenci, aby obejść trudności, jakie obecnie stawiają wylądowującym w portach Ziednoczonych Stanów przybyszom, nie mającym dostatecznych zasobów do początkowego życia, dyrygują swój transport tego żywego towaru na Kanadę, skąd bez przeszkód przedostają go przez granicę. Tu się rozpoczyna prawdziwa nędza nieszczęśliwego ludu, gdyż zapóźno dowiadują się biedacy, że mają jeszcze kilkaset mil do przebycia, aby się dostać do miejsca przeznaczenia. Bez grosza przy duszy stają się biedacy ciężarem tamtejszych Towarzystw. Największa część emigrantów pochodzi z Prus i W. Ks. Poznańskiego.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Warunki konkursu budowy nowego teatru wraz z planami oryentacyjnemi, oraz cennikiem robót i materyałów budowlanych, w języku polskim drukowane — mogą odbierać strony interesowane codziennie od godz. 11 rano w sekretaryacie prezydyum magistratu.

Arcyksiążę Albrecht dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Burza z oślepiającemi błyskawicami i częstemi uderzeniami piorunów trwała przez godzinę przeszło dzisiejszej nocy — deszcz zaś lał do rana. Około godziny 3 grzmoty były tak przeciągłe, iż chwilami głuchy, oddalający się ich odgłos słychać było przez pół minuty. Wskutek burzy zniszczona została zupełnie cała sieć telefonów miejskich i dziś żaden aparat nie funkcyonuje. Pioruny pozrywały w kilku miejscach porcelanowe dzwonki na słupach telegraficznych. Na Małym Rynku uderzył piorun w dom pod l. 7, gdzie sklep p. Karasia i zburzył komin na dachu. We wsi Konary uderzył w chatę włościańską którą zniszczył. Huk grzmotów i uderzenia piorunów były tak silne, iż wszędzie prawie, nietylko starsi, lecz i małe dzieci budziły się ze snu.

Oficerowie wyższego kursu szkoły wojennej, zwiedziwszy we wtorek resztę fortów, udali się następnie do Wieliczki, gdzie zwidzili saliny; stąd powróciwszy puścili się w dalszą drogę do Przemyśla i Stanisławowa. Po zwidzeniu tych miejscowości przedsięwezmą jeszcze podróż po Karpatach, a następnie powrócą przez Węgry do Wiednia. Arcyksiążę Salwator powrócił jednak wprost do Wiednia, aby mógł być obecnym na familijnej uroczystości urodzin cesarza. Wielu z członków zwidzało pilnie Wawel i inne zabytki naszego miasta — a odjeżdżając, wyrazili podziękowanie naczelnikowi biura kwaterunkowego p. Poleduiakowi, jak również i restauratorowi p. Muszyńskiemu za odpowiednie pod każdym względem umieszczenie ich.

P. Hayling-Degenfeld, radca dworu i naczelnik pow. dyrekcyi skarbu, powrócił z urlopu.

Z magistratu. Naczelnik wydziału szkolnego w magistracie p. Ludwik Turnau powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Klasztor na Gródku. Z powodu restauracyi klasztoru PP. Dominikanek na Gródku powziął magistrat zamiar rozszerzenia chodnika obok klasztoru położonego. W tym razie jednak musiałyby być wystające skarpy muru kosztem gminy usunięte.

Nowa ulica. Uliczka łącząca plac Bawół z ulicą św. Wawrzyńca otrzyma nazwę ulicy Cichej.

Od dyrekcyi ruchu kolei skarbowej otrzymujemy następujące pismo:

Autor artykułu w kronice *N. Reformy* Nr. 179 uskarża się, że publiczność na dniu 5 sierpnia b. r. w wozie towarowym odbyła z przystanku w Podgórzu podróż do Bonarki. Niezwykłą tę przeprawę nie zawinił zarząd kolei, ale niecierpliwość P. T. publiczności.

Pociąg Nr. 256, przy którym się ten wypadek zdarzył, od 4 lat kursuje tylko z trzema wagonami osobowemi, które przy bardzo słabej frekwencyi zupełnie wystarczają. O większej wycieczce do Swoszowic w owym dniu nie miał ani zarząd, ani stacye żadnej wiadomości, rzecz więc naturalna, że się na większy napływ publiczności nie przygotowano.

Na przystanku w Podgórzu nie miejsce ani pora temu zaradzić. Pozostawała więc alternatywa: albo użyć przypadkowo przy pociągu znajdującego się wozu towarowego, albo poczekać na urządzenie osobnego pociągu, coby było niezawodnie nastąpiło, gdyż administracya kolei państwowej dała dostateczne i przez ogół uznane dowody, że słusznym wymaganiom publiczności wszędzie i zawsze zadosyć czyni. Że P. T. publiczność wybrała podróż we wagonie towarowym nie chcąc czekać, powinna przypisać to li tylko własnej niecierpliwości.

Winniśmy dalej zaznaczyć, że ściągnięcie i zarachowanie należytości przewozowej od osób nie posiadających biletów jazdy, odbyło się zupełnie po myśli istniejących przepisów.

Na uwagi o niedostateczności poczekalni i nie wykwintnej zasłonie okna chyba nie ma co odpowiadać, bo przystanek w Podgórzu i urządzenie tegoż zawdzięczyć należy munificencyi gminy miasta Podgórza, a więc uwagi owe nie mogą odnosić się do administracyi kolejowej.

(Na urządzenie przystanku w Podgórzu zdawna publiczność się uskarża, a ktokolwiek tam był choćby raz jeden, słuszność tych skarg uznać musi. Czyją winą jest takie urządzenie, gminy czy kolei, to rzecz inna — wszakże publiczność o braki w urządzeniach kolejowych nie u kogo innego tylko u kolei użalać się może. *Przyp. Red.*)

Z nad Wisły. Wczoraj o godz. 3 popołudniu utonął 18-letni wyrobnik, kąpiący się obok mostu kolei żelaznej na Dajworze. Ciało nieszczęśliwego wydobyto i odwieziono wozem straży pożarnej.

Z teatru. Liczna publiczność żegnała wczoraj występującą po raz ostatni w „Baronie cygańskim" p. Radwan, udającą się na urlop. Rzeczywiście popisową i doskonałą w grze artystki jest rola młodej cyganki, — to też nietylko oklasków, lecz i kwiatów nie szczędzono dla okazania p. Radwan sympatyi, jaką sobie zdobyła wśród naszej publiczności. Całość przedstawienia odznaczała się ożywieniem wszystkich artystów, a p. Kasprowicz i p. Jerzyna za piękny śpiew, oraz p. Myszkowski za niezrównany humor gorąco byli oklaskiwani.

Liczne grono artystów dramatycznych teatru lwowskiego przybyło do Krakowa dla wzięcia udziału w wystawianem dziś po raz pierwszy widowisku scenicznem p. Adolfa Walewskiego p. t. „Hulaj dusza". Wraz z kolegami przyjechał także i autor sztuki.

P. Wiktor Osławski, żołnierz z r. 1831, zamieszkały w Paryżu, nadesłał Towarzystwu „Rodzina", którego jest członkiem honorowym, zasiłek w kwocie 100 złr. Za tak hojny dar, powtarzający się od kilku lat, wydział centralny za pośrednictwem naszego pisma składa gorące podziękowanie szlachetnemu dawcy.

Zmarli. W Wiedniu zmarł w tych dniach Antoni Müller, inspektor centralny kolei Karola Ludwika i prezes „Przytuliska" polskiego. Urodzony w Muszynie w r. 1824, odbywał studya gimnazyalne w Galicyi, poczem wstąpił na uniwersytet lwowski jako prawnik. W r. 1848 należał do legii akademickiej, oraz do gwardyi narodowej, skąd udał się, nie skończywszy studyów prawniczych, na Węgry i wstąpił do szeregów generała Bema. Ranny w pewnej potyczce dostał się do niewoli austryackiej, poczem go przeznaczono do pułku dragonów, konsystującego w Padwie we Włoszech. Tamże dokończył studyów prawniczych jako żołnierz, a po wypuszczeniu go z wojska, był przez pewien czas sędzią w Padwie. Podówczas ofiarowano mu posadę audytora przy wojsku austryackiem, której jednakże nie przyjął, lecz wstąpił w r. 1856 do kolei Karola Ludwika, gdzie też do końca pozostawał. W Wiedniu był duszą kolonii mieszkających tamże rodaków. Za jego inicyatywą założono „Przytulisko" polskie, którego przez dłuższy czas był prezesem.

O śp. Stanisławie Momidłowskim nadesłano nam następujące wspomnienie:

Dnia 13 bm. zakończył życie w Rzeszowie Stanisław Momidłowski, ukończony prawnik. Zmarły urodził się w Przeworsku r. 1866 i ukończywszy szkoły początkowe i niższe gimnazyum w Rzeszowie, przeniósł się potem do Krakowa i tutaj w gimnazyum św. Jacka otrzymał świadectwo dojrzałości. Już w szkołach średnich oddając się z niezwykłym zapałem studyom historycznym, zapisał się na razie na Wydział filozoficzny; świadomość jednak znaczenia nauk prawniczych dla historyka skłoniła go do porzucenia kursów filozoficznych a zapisania się na Wydział prawniczy. Tutaj obok nieustannej pracy naukowej w dziedzinie prawa i historyi, wstąpił do Tow. akad. Filaretów i brał czynny udział w działalności tegoż, jako członek zarządu i ogłaszając pięknie napisaną monografię o Filaretach wileńskich. Spostrzegłszy jednak sprzeczność własnych przekonań z zasadami Towarzystwa opuścił je po krótkim czasie.

Niebawem podupadł ciężko na zdrowiu — chwilowe polepszenie zwróciło go znowu jednak do dawnych zajęć, lecz nadmierna praca wobec zamiaru poddania się po feryach egzaminom ścisłym, rozwinęła zaród choroby i sprowadziła przedwczesną katastrofę. Śmierć ś. p. Stanisława M. wywarła w kołach przyjaciół i znajomych głębokie wrażenie — niezaprzeczone bowiem jego zdolności i niezwykła sumienność w pracy, zjednały mu uznanie przełożonych a rzadka prawość charakteru, trzeźwość przekonań i poczciwość serca, przyjaźń i miłość kolegów. Czas głównych feryj i późna wiadomość o zgonie nie pozwoliły jednak nawet najściślej z nim żyjącym oddać mu ostatnią posługę.

Lwów, 15 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Rugowanie światła gazowego przez lampy naftowe Ditmara w publicznych lokalach ciągle postępuje. Muszę sprostować omyłkę rachunkową, która się zakradła w mojej korespondencyi o tej sprawie. Litr nafty najlepszej kosztuje we Lwowie od 18 do 20 ct., a nie 40 ct., jak było wydrukowane, koszta więc oświetlenia naftą są prawie trzy razy mniejsze.

Wczoraj struła się tutaj niejaka Franciszka Widacka, wdowa po drukarzu, matka 4-letniego dziecka. Nieszczęśliwą zawieziono do szpitala, lecz wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Przyczyną samobójstwa była wielka nędza, mimo że zmarła ma dość zamożną rodzinę.

Dzisiaj i wczoraj przez cały dzień panowała piękna pogoda.

Z Żywca donoszą nam, iż 18 bm. w dzień urodzin cesarza na dochód „Czerwonego krzyża" odbędzie się wieczorek, na którym oprócz koncertu amatorowie odegrają komedyę Fredry „Pan Benet". Protektorat nad wieczorkiem objął miejscowy starosta p. Stanisław Dunajewski. Urządzeniem zaś zajęli się pp. Jan Ostrowski, profesor muzyki w krakowskiem seminaryum nauczycielskiem i p. Zygmunt Kretschmer, konceptowy praktykant namiestnictwa. Program części muzycznej wieczorku jest wykwintny i rzeczywiście koncertowy.

W Kołomyi z powodu walnego Zjazdu Towarzystwa leśników w poniedziałek d. 20 b. m. odbę-

dzie się wieczorek muzyczno-dramatyczny, z którego dochód ma być użyty na rzecz projektowanego założenia strzelnicy. Oprócz części muzycznej na wieczorku odegrają amatorowie dwie komedye: Blizińskiego „Mąż od biedy" i tłomaczoną z francuskiego p. t. „Morderca". Po widowisku odbędzie się zabawa tańcująca.

Kongres. W r. 1885 zebrał się w Antwerpii po raz pierwszy kongres międzynarodowego prawa handlowego, głównie dla naradzenia się nad międzynarodowem prawem wekslowem i prawem morskiem. Kongres jednakże powziął tylko zasadnicze uchwały i wybrał komisyę, która na podstawie tych uchwał miała wypracować odnośne ustawy. Obecnie już to nastąpiło, a wszyscy uczestnicy kongresu otrzymali już projekta obu ustaw. Dnia 30 września b r. kongres zbierze się po raz drugi w Brukseli dla powzięcia ostatecznych decyzyj.

Rosyjskie fantazye. Jakie usposobienie panuje obecnie w dziennikarstwie rosyjskiem, i jak to dziennikarstwo lekkomyślnie sobie postępuje — niech posłuży za dowód następująca korespondencya z Wiednia, którą *Mosk. Wied.* zupełnie na seryo czytelników swoich uraczyły:

Rzecz dzieje się d. 28 lipca b r.

„Noc była ciepła i cicha; — zaczyna korespondent. — Wiedeńczycy siedzieli sobie przy kuflach „pilsnera" i zachwycali się widokiem księżyca, wychodzącego właśnie z po za dachów. Magiczne światło oświecało wąskie domy i ciemne kontury kościołów. Wiedeńczycy trącili się kuflami, a któryś z nich zadeklamował:

Der Mond scheint hell,
Die Todten reiten schnell...

„Wszyscy podnieśli wzrok na oblicze wiernego naszego satelity i wszystkim wydarł się okrzyk zdumienia... Przy czystem zupełnie niebie ukazał się na księżycu, na całej tarczy, ciemny krzyż!...

„Krzyż widzieli wszyscy, bo zresztą musieli go spostrzedz, gdyż dzielił księżyc na cztery równe części. Zjawisko trwało tak długo, że wielu „wachmanów" zdążyło zameldować o niem przez telefon komisarzom, którzy stwierdzili fakt własnoręcznym podpisem i pieczęcią, wskutek czego zapisany zostanie w kronikach miasta.

„Na tem skończyłoby się wszystko, ale znaleźli się doświadczeni ludzie, którzy przypomnieli, iż zjawisko to nie pierwszy raz było widziane. Rozpoczęły się szperania we wspomnieniach przeszłości, a rezultat poszukiwań przejął wszystkich zabobonnym strachem. Oto krzyż na kiężycu pokazywał się stale w przededniu wojny, a mianowicie w r. 1848, 1859, 1866 i 1870. Obecny krzyż zapowiada więc również niechybną wojnę".

Ale najsmutniejszy jest epilog całej tej opowieści: „Nie wiem — pisze korespondent — czy ministeryum spraw zagranicznych otrzymało z góry jakąś wskazówkę, dość że na tutejszej giełdzie kurs rubla szybko spadać zaczął..."

Ze Stowarzyszeń.

— Pierwsze Stowarzyszenie weteranów wojskowych austryackich w Krakowie urządza d. 19 b. m. w niedzielę solenne nabożeństwo w kościele św. Wojciecha na cześć urodzin cesarza jako swego protektora, po nabożeństwie zaś odbędzie się zabawa z tańcami na Woli Justowskiej. O godz. 9 wieczór capstrzyk z muzyką od ulicy Wolskiej przez rynek w ulicę Floryańską.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował substytuta notaryalnego Jarosława Awejdę, notaryuszem w Sokołowie, a substytuta notaryalnego Konstantyna Rudnickiego notaryuszem w Złotym Potoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela w Dyczkowie Rudolfa Jellineka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Draganówce; tymczasową nauczycielkę Bronisławę Maryę Smolkównę w Mokrzanach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach; stałą młodszą nauczycielkę Emilię Joannę Goldnerównę w Samborze, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Samborze, tymczasowego nauczyciela w Wadowicach górnych Wiktora Mondalskiego, rzeczywistym nauczycielem w Wadowicach dolnych

Na fundusz stypendyjny im. ś. p. Henryka Janki złożyli dalej: pp. Ludwik baron Brückmann 100 złr., Jan Aleksander hr. Fredro 25 złr., Bolesław Orzechowicz 25 złr., Piotr Zbrożek 5 złr., poprzednio wykazano 620 złr. Ogólna suma 775 złr.

Repertoar teatralny.

W sobotę 18 sierpnia: Po raz drugi „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

W niedzielę 19 sierpnia: „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki.

W poniedziałek 20 sierpnia: Po raz trzeci „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy gorzelnianej.

(Ciąg dalszy).

Co w tej mierze należy zarządzić, zależy od konstrukcyi przyrządu odpędowego i przyrządów chłodniczych.

W ogóle wymaga się:

1) Aby przedsiębiorca gorzelniany dla każdego zegaru mierniczego, jaki ma być ustawionym, kazał na miejscu odpowiadającem wymogom §. 51 l. 1 ustawy o podatku spirytusowym, wybudować na mocnym fundamencie postument z cegieł i cementu bez zewnętrznego otynkowania i wmurować w tenże należącą do zegaru mierniczego kotwicę płyty postumentowej w ten sposób, aby płyta ta bez widocznego uszkodzenia muru nie mogła być ani wyjętą, ani też nawet wprowadzoną w ukośne położenie.

Jeżeli przyrząd odpędowy (przyrząd chłodniczy), który ma być z zegarem połączony, nie jest ustawiony w poziemiu, to postument może być wybudowany na ewentualnie znajdującem się dostatecznie silnem sklepieniu murowanem lub na żelaznych płytach, przytwierdzonych do żelaznych trawersów lub konsoli tak, aby ich przesuwać nie można.

Trawersy lub konsole muszą mieć jednak silną i przeciw wszelkiemu wstrząśnieniu zabezpieczoną podstawę (mur lub żelazo).

2) Każdy przyrząd chłodniczy czyli trubnik musi spoczywać na stałej podstawie. Jeżeli tenże składa się z rezerwoaru na wodę z wpuszczoną w niego rurą chłodniczą (wężem chłodniczym), to musi być rezerwoaru dno z zewnątrz dostępnem badaniu. Rezerwoar z wodą musi być dalej zaopatrzony przykrywą, tak urządzoną, aby ją można zamykać urzędownie. Przykrywa ta oprócz otworów potrzebnych do wprowadzenia i wypuszczania wody chłodniczej, może mieć tylko dziury dla przewiewu powietrza o najwyżej jednym centimetrze średnicy, a w razie, jeżeli do wody chłodniczej ma być dorzucanym lód, może mieć tylko potrzebny na to otwór ale i ten jedynie pod tym warunkiem, iż możność dostania się do wewnętrznego urządzenia przyrządu chłodniczego została usunięta przez osadzenie w tym otworze rury lub w jakiś sposób inny.

Wkońcu musi być i budowa rezerwoaru z wodą w spojeniach zabezpieczoną, a rura chłodnicza nie powinna ani leżeć na dnie rezerwoaru, ani też dotykać jego ścian nigdzieindziej, tylko w punkcie, którym destylat wychodzi.

Jeżeli kadź chłodnicza nie jest z metalu lecz z drzewa, to musi ona być okryta przyrządzonym do urzędowego zamknięcia płaszczem blaszanym, który w swej przykrywę kadzi otaczającej części nie śmie mieć żadnych innych otworów, prócz korespondujących z otworami przykrywy.

Począwszy od kampanii 1889/90 nie wolno będzie używać drewnianych kadzi chłodniczych.

Umieszczenie rury parowej na przyrządzie chłodniczym, celem czyszczenia go, jest dozwolone tylko pod tym warunkiem, że wchodzić ona będzie w przyrząd chłodniczy w najwyższej jego części i stać w łączności tylko z przestrzenią przeznaczoną na wodę.

Przy przyrządach chłodniczych, w których pary alkoholowe wchodzą w cylinder chłodniczy, podczas gdy woda chłodząca przepływa przez umieszczone w cylindrze rury (jak w przyrządach odpędowych systemu Neumana) musi być cylinder chłodniczy zabezpieczony stosownym płaszczem n. p. gładką blachą cynkową, a prócz tego musi być ten płaszcz ujęty urzędowem zamknięciem.

Gdzie znajduje się więcej przyrządów chłodniczych przy jednym i tym samym przyrządzie odpędowym, musi rura łącząca, która przeprowadza płyn alkoholowy z jednego przyrządu chłodniczego do drugiego, pokryta być na całej długości drugą rurą wierzchnią urzędowo zamkniętą.

3. Rektyfikator i każda inna część składowa przyrządu odpędowego, w której palone płyny spirytusowe (luter, fusel i t. p.) zbierają się lub mogą być zbierane podczas dystylacyi, muszą być albo ze wszystkich ston dostępne zewnętrznemu badaniu albo opatrzone otworem dozwalającym na badanie wewnętrzne, a który to otwór może być zamkniętym urzędowną pieczęcią.

4. Wszystkie kurki umieszczone na przyrządzie odpędowym i tegoż rurach, które przepuszczają lub któremi można zamykać przechodzenie palonych płynów spirytusowych lub pary alkoholowej, muszą być tak skonstruowane, aby je można ująć ustawą przepisanem urzędownem zamknięciem.

Przy każdej kolumnie lutrowej i przy każdym rektyfikatorze musi wchodząca w nie rura parowa być zaopatrzona wentylem wstecznym, który ma być urzędownie zabezpieczonym.

Wentyle wsysające powietrze mogą być umieszczone tylko w tych miejscach przyrządu odpędowego, gdzie są bezwarunkowo potrzebne; takowe muszą, stosownie do ich urządzenia, być zabezpieczone odpowiednio przeciw zabronionemu odprowadzaniu par alkoholowych, szczególniej wówczas, gdy takowemi możnaby odprowadzać pary o wyższej zawartości alkoholowej.

Umieszczone na przyrządach odpędowych rury lutrowe nie mogą być sztukowane ani też być zaopatrzone kurkami, lub innemi do otwierania służącemi przyrządami, a przedewszystkiem tak zwane lutrowe worki muszą być zrobione z jednego kawałka bez spojenia.

Z reguły mają być używane tylko automatycznie działające wentyle ssące.

5. Połączenia wzajemne rur przyrządu odpędowego, służące do przeprowadzania pary alkoholowej lub palonych płynów spirytusowych, muszą być pewne czyli mocne.

6. Rura łącząca zegar mierniczy z przyrządem chłodniczym musi być przykrytą w całej swej długości i naokoło rurą płaszczową.

Dla zapobieżenia możliwym wątpliwościom, robi się uwagę, iż rury odprowadzające przyrządu chłodniczego mogą stać pionowo i posiadać w tym celu dwa zgięcia celem połączenia z jednej strony z przyrządem chłodniczym, a z drugiej strony z zegarem mierniczym, które to zboczenie z kierunku prostego dozwolone jest i tak ustawą w §. 51. L. 6.

Pomimo że w stelażu alkoholometru przypuszczonych do kontroli podatkowej zegarów mierniczych znajdują się otwory do wypuszczania przepływającego z przyrządu odpędowego powietrza i gazów, to jednak gdyby te otwory w tej lub owej gorzelni okazały się niedostateczne, wolno będzie używać skrzynki powietrznej osobnej, wstawionej pomiędzy przyrząd chłodniczy a zegar mierniczy.

7 Jeżeli luter przeprowadzany jest do separatora, to jest, do jakiegoś, na odosobnione odpędzanie lutru przeznaczonego kotła odpędowego który zasilany bywa bezpośrednio z przyrządu odpędowego za pomocą rury lutrowej, i z którego gazy, rozwijające się przy odpędzaniu lutru, przechodzą bezpośrednio do tego przyrządu odpędowego; również jeżeli luter przeprowadzany jest do osobnej z przyrządem odpędowym połączonej kolumny lutrowej, to musi się zważać szczególniej na to, aby wszelkie ciecze z separatora lub z kolumny lutrowej odpływały do kanału odprowadzającego z gorzelni wodę.

Rura, którą te ciecze odpływają, musi być w całej swej długości dostępną rewizyi, i wchodzić najmniej na 15 centimetrów w zagłębienie, umieszczone na dnie kanału odprowadzającego z gorzelni wodę tak, aby otwór ujścia tej rury był zawsze przykryty ściekami wody i innemi odpadkami gorzelnianemi.

Rura ta musi być także przeciw odprowadzaniu cieczy na bok zabezpieczoną odpowiednio, a umieszczony w niej ewentualnie kurek musi być tak urządzony, aby nim nie można było odprowadzić cieczy nigdzie indziej, jak tylko do kanału gorzelnianego.

Również muszą wszystkie rury, któremi pozostałość lutrowa z kolumny lutrowej do pompy lub do injektora, a ztąd do kolumny zacierowej lub kadzi bywa przeprowadzaną, jakoteż rury, w których znajdują się ciecze alkoholowe nieprzeprowadzone jeszcze przez zegar mierniczy, muszą być otoczone rurami płaszczowemi, a te znowu muszą być urzędownie zamknięte.

Umieszczone na kolumnie zacierowej, a względnie na kolumnie lutrowej, do czyszczenia przeznaczone i kapslami zamykane otwory, muszą być również urzędownie zamknięte.

Pomiędzy kadzią zacierową a separatorem, lub pomiędzy kolumną zacierową a kolumną lutrową może być ustawiony osobny przyrząd, służący do zgęszczania par alkoholowych, przychodzących z zacieru, przyrząd ten wszakże musi być ze wszystkich stron dostępnym i opatrzonym otworem (*Mannloch*), przez który można zrewidować jego konstrukcyę a szczególniej jego dno, a przytem musi być dostępną rewizyi cała długość rury, odprawadzającej ciecze lutrowe do kanału gorzelnianego.

Znajdujące się ewentualnie rury wodne, służące do przepłukiwania kolumny lutrowej, które to rury umieszczone są najczęściej na wierzchołku kolumny lutrowej, mogą być połączone tylko z rezerwoarem na wodę. Kurki zamykające te rury wodne, należy urzędownie zamknąć a zarazem zabezpieczyć urzędownie ich spojenia aż do rezerwoaru z wodą.

8. Celem zbadania, czy w kolumnie zacierowej, lub kolumnie lutrowej nastąpiło całkowite wyzyskanie alkoholu, nie powinna rura służąca do odprowadzania pary mieć większej wewnętrznej średnicy, jak 20 milimetrów i musi wychodzić przy kadzi zacierowej (kolumnie zacierowej) z najniższego lub przedostatniego oddziału kadzi, a przy kolumnie lutrowej z najniższej jej części.

9. Tak przy pierwszem badaniu, jakoteż przy dalszem kontrolowaniu, czy wymagania prawne co do urządzenia przyrządu odpędowego, przyrządu chłodniczego i t. d. są wypełnione, ma przedsiębiorca gorzelni mieć w pogotowiu te przyrządy np. schodki, drabiny, galerye i t. d., które potrzebne są organom skarbowym do dokładnego oglądnięcia wszystkich części składowych przyrządu odpędowego i przyrządu chłodniczego, i do ewentualnego ich zabezpieczenia.

(C. d. n.).

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 14 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7·65
Żyto	5·25	5·80
Jęczmień	5 50	6·20
Owies	—·—	5·50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·40	1·60
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	2·—
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	53·—
Koniczyna	—·—	3·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,3 mm	741,5 mm	740,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+13°,0	+18°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	NNE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	94%	83%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Barometr wolno opada przy zmiennych i lekkich wiatrach. Stan nieba pozostaje przeważnie pochmurny, od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 16 sierpnia. Arcyks. Albrecht wyjechał wczoraj z Opawy, na inspekcyę wojsk w Galicyi.

Potwierdza się, że arcyks. Rudolf ma być ojcem chrzestnym najmłodszego syna ces. Wilhelma.

Praga, 16 sierpnia. Poseł Matusz otrzymał wotum zaufania na zgromadzeniu wyborców w Młodym Bolesławiu.

Petersburg, 16 sierpnia. *J. de St. Petersb.* zaprzecza doniesieniom, jakoby Rosya zarówno z innemi mocarstwami oświadczyła się za tem, iż kapitulacye nie mogą być w Massawie zastosowane.

Berlin, 16 sierpnia. Utrzymuje się pogłoska, iż Bismark ofiarował tekę ministra spraw wewnętrznych Beningsenowi. Czy przywódca narodowo-liberalnej partyi przyjmie tekę — nie jest jeszcze wiadome.

Paryż, 16 sierpnia. Pani Adam w *Nouv. Rev.* upiera się przy tem, iż ogłoszony przez nią raport Bismarka w sprawie zamęźcia ks. Wiktoryi z ks Aleksandrem Battenbergiem jest autentyczny. Zapowiada też ogłoszenie nowych ciekawych dokumentów tego rodzaju.

Paryż, 16 sierpnia. Przy przybyciu Boulangera do Amiens wyprawiono demonstracye bardzo hałaśliwe, wskutek czego żandarmerya musiała interweniować. W zgiełku raniono kilka osób.

Paryż, 16 zierpnia. Stronnicy Boulangera rozwijają gorączkową działalność przedwyborczą w departamencie Nord.

Londyn, 16 sierpnia. Z Peter-Moricburg (na przylądku Dobrej nadziei) donoszą o starciu Anglików z Zulusami.

Sofia, 16 sierpnia. Ks Ferdynand nadał Stambułowowi wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Turcya w okólniku do mocarstw oświadcza, że zajęcie Massawy przez Włochów jest złamaniem traktatów. Twierdzi też, że Turcya nigdy nie zrzekała się swych posiadłości nad Czerwonem morzem.

Wiedeń, 16 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 30 po południu.) Renta węgierska 102·25 — papierowa 91·75 — akcye Laenderbanku 235 — akcye kolei Karola Ludwika 210 50. Ruble 121.

Pszenica na jesień 7·96, — żyto na jesień 5·70.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 sierpnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	20
Zjednoczony dług w srebrze	83	25
Austryacka renta złota	112	40
5% austryacka renta (marcowa)	98	15
Akcye banku austro-węgierskiego	869	—
Akcye kredytowe	318	90
Londyn	123	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	76
Dukaty austryackie	5	82
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1888.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Kraków, dnia 15/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	120	50	121	75
Marki niemieckie za 100 mar.	59	70	60	25
20-to frankówka złota	9	70	9	80
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	102	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91	—	92	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	30	93	50
5% Obligi komunalne I Emis.	99	—	100	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	91	—	92	—
4½% „ „ „ „ „	94	25	95	25
5% „ „ „ „ „	100	70	101	30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101	—	102	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	98	5
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98		99	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	—	89	—

Lwów, dnia 13/8.
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94	—	95	—
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 13/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99	80	100	1
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89	10	89	50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	98	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	97	25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	97	10

Wiedeń, dnia 13/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82	30	82	50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	35	82	55
4% „ „ złota „ „ 100	112	20	112	40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98	25	98	45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	—	13[illegible]	75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140	—	140	25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	14[illegible]	—	143	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	25	169	75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	50	169	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102	05	102	25
5% „ papierowa „ „ 100	91	65	91	85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113	75	114	25
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130	—	130	50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	131	—	131	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	125	10	125	40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	20	104	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	—	—	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	30	105	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	—	105	90

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	—	120	50
[illegible]% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	106	70
[illegible]% Se baka poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	90	34	20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20	60	21	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	50	93	10
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1 1	—	101	50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	—	99	40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	25	103	75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	30	95	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	25	101	60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	60	101	80
4% „ „ „ „ 100	100	30	100	90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	50	106	—

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	10	100	60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	—	100	60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	30	101	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	50	82	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	75	90	75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123	75	124	50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99	75	100	25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	—	147	—
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99	50	100	—
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98	9	99	30

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	80	9	—
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183	—	183	50
Klary „ 40 „ m. k.	57	—	55	75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	—	120	
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21	50	22	—
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59	—	60	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	60	18	80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	10	12	40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21	—	21	50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33	25	34	—
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140	75	141	75
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	111	20	111	60
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	95	50	97	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	317	40	317	60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	308	75	309	—
30·—	Laenderbank „ 200 „	232	75	233	25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	870	—	872	—
12·—	Unionbank „ 100 „	215	50	216	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	184		184	50
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2480		2485	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	211	25	211	75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	229	50	230	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142	—	143	50
9·50	Rudolfa „ 200 „	192	50	193	50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181	—	182	—
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	249	25	249	[illegible]
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103	25	103	75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	405	—	407	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	81	5	83
20-to Frankówki „ „	9	77	9	79
20-to Markówki „ „	12	03	12	06
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	10	10	12
Funty szterlingi „ „	12	30	12	35
Banknoty włoskie „ „	48	30	48	40
Ruble papierowe za 100 sztuk	120	50	120	75